

Piszę, zmieniam świat

Heinrich Böll
czytany
współcześnie

.....

universitas

Pisze, zmieniam świat

Pisać, zmieniam świat

Heinrich Böll
czytany
współcześnie

.....

Redakcja
Renata Dampc-Jarosz
Leszek Żyliński

Kraków

Publikacja wydana we współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla
w Warszawie oraz Uniwersytetem Śląskim w Katowicach



© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2019

ISBN 97883-242-3528-5
e-ISBN 97883-242-2961-1
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzent
prof. dr hab. Czesław Karolak

Opracowanie redakcyjne
Jolanta Stal

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce
Marcel Antonisse / Anefo - Nationaal Archief
Duitse schrijver Heinrich Böll geeft een persconferentie
in Heerlen 26 maart 1983, za Wikipedia Commons

www.universitas.com.pl

Wstęp

Prezentowana publikacja stawia sobie za cel przypomnienie i przybliżenie polskim czytelnikom postaci oraz utworów Heinricha Bölla. Ten niemiecki pisarz, niezwykle popularny i ceniony za życia (1917–1985), w ostatnich latach został nieco zapomniany. Do dziś czytany może być Böll jako swoisty kronikarz bońskiej Republiki Federalnej. Urodzony w Kolonii jeszcze w cesarskich Niemczech w środku trwającej Wielkiej Wojny, dzieciństwo i młodość spędził w czasach Republiki Weimarskiej oraz Trzeciej Rzeszy. Jako zwykły żołnierz Wehrmachtu całą wojnę spędził w mundurze, stając się po 1945 roku wyrazicielem postawy milionów podobnych jemu Niemców młodego, straconego pokolenia. Od początku wiedział, że jego powołaniem jest literatura. Pisał o bezdennej głupocie i nudzie wojny, o winie mieszczaństwa, które wysłało na front swych synów i poświęciło życie i majątek dla ułud panowania nad światem. O zmaganiu z konwenansem społecznym oraz obłudą religijną, o kalekich rodzinach bez poległych czy internowanych ojców i o podskórnej obecności faszystowskiej mentalności w społeczeństwie RFN za rządów kanclerza Adenauera.

Prostolinijna autentyczność autora i poczytność jego prozy wyniosły go do pozycji narodowego sumienia, której nie chciał pełnić, i być może dlatego widziano go w tej roli. Publikując w 1959 roku *Bilard o wpół do dziesiątej* – panoramę niemieckiej historii opowiedzianą na przykładzie losu trzech pokoleń nadreńskiej rodziny – wpisał się w odnowę niemieckiej prozy. Wraz z wydanymi w tym samym roku powieściami *Blaszany bębenek* Güntera Grassa oraz *Domniemanie w sprawie Jakuba* Uwe Johnsona przyczynił się do zakończenia kwarantanny niemieckiej kultury w świecie. Wybór na przewodniczącego światowego PEN Clubu w 1971 roku oraz wyróżnienie literacką Nagrodą Nobla w roku 1972 potwierdziły pisarską klasę i międzynarodowe znaczenie Bölla.

Mimo tak spektakularnych sukcesów nie był Böll pisarzem spełnionym i pogodzonego ze światem. Chciał być niewygodny i radykalny w krytyce i pisać, ukazywać nieupudrowaną prawdę z punktu widzenia zwykłego człowieka. Żadne nagrody nie były w stanie obłaskawić jego temperamentu polemicznego, a publicystyka i wypowiedzi w mediach czyniły go znanym i kontrowersyjnym jednocześnie. Krytyka hierarchii kościelnej z pozycji wierzącego katolika, zachodnioniemieckiej prasy z pozycji uczestnika debaty publicznej oraz rządzących z pozycji zaangażowanego obywatela utrwalała szczególnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych obraz Bölla jako – dla konserwatywnej części publiczności – niewygodnego mściciela (łącznie z podejrzeniem wspierania terrorystów z RAF), zaś dla liberalnej i lewicowej części niemieckiego społeczeństwa jako nieugiętego obrońcę zasad sprawiedliwości i braterstwa.

Proza Bölla towarzyszyła Niemcom do ostatnich dni jego życia, została też przełożona na kilkadziesiąt języków, przybliżając za granicą literaturę zachodnioniemiecką. Również w Polsce powieści Bölla zaczęły być wydawane już od 1956 roku. Niemiec, a pacyfista; katolik, a krytyczny; człowiek Zachodu, a powątpiewający w kapitalizm – ta nieoczywista mieszanka ciekawiła i przyciągała. Wczesna twórczość stała pod znakiem sprzeciwu wobec roszczeń władzy, naruszających kondycję człowieka. W kolejnych latach emblematami swej prozy uczynił Böll poszukiwanie „estetyki człowieczeństwa” w społeczeństwie opartym na konsumpcji i dążeniu do zysku oraz kreacji autorskiej „poetyki współuczestnictwa” w krytycznym zwróceniu ze swoją współczesnością.

Zebrane w tomie artykuły poświęcone twórczości Heinricha Bölla przynoszą próby tematycznej syntezy pewnych istotnych wątków tego pisarstwa oraz teksty analityczne, poświęcone interpretacji pojedynczych utworów. Dopełniają to szkice o recepcji dzieła Bölla. Większość publikowanych studiów stanowią napisane na potrzeby polskich czytelników wersje referatów wygłoszonych na międzynarodowej konferencji z okazji stulecia urodzin autora *Utraconej czci Katarzyny Blum*, która odbyła się w Katowicach w październiku 2017 roku.

Renata Dampc-Jarosz / Leszek Żyliński

Katowice – Toruń, w maju 2018 r.

I

HEINRICH BÖLL –
PISARZ I CZŁOWIEK

René Böll
(Kolonja)

Heinrich Böll: „Maszerować nie chcę i nie mogę”

Przemówienie René Bölla na międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej setnej rocznicy urodzin Heinricha Bölla, która odbyła się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach w dniach 19–20 października 2017 roku

Szanowni Państwo,

to dla mnie ogromny zaszczyt móc otworzyć konferencję w Katowicach poświęconą setnej rocznicy urodzin mojego ojca – Heinricha Bölla. Swojemu przemówieniu nadałem tytuł: *Heinrich Böll: „Maszerować nie chcę i nie mogę”*.

Chciałbym zacząć cytatem, który uznaję za jego życiowe motto: „Stawanie się człowiekiem zaczyna się dopiero wtedy, kiedy człowiek samowolnie opuści oddział. To doświadczenie przekazuję bez wahania późniejszym pokoleniom jako moją radę” (*Opuszczenie oddziału*, 1964).

Heinrich Böll wiele przeżył, podobnie jak całe jego pokolenie. Urodził się jeszcze w Cesarstwie Niemieckim, dorastał w Republice Weimarskiej, doświadczył narodowego socjalizmu, był żołnierzem podczas II wojny światowej. Stacjonował również w Polsce, zatem zaszczyt, jaki właśnie spotyka byłego żołnierza armii hitlerowskiej, nie jest oczywistą sprawą. Nadzieja na nowy początek po 1945 roku szybko zniknęła. Z goryczą i niewzruszonym spojrzeniem śledził przemiany w Republice Federalnej, w której dawniej rządzący niejednokrotnie pozostawali na swoich stanowiskach. Protestował przeciw ideom remilitaryzacji i umacniania ducha bojowego, które narodziły się zaledwie dziesięć lat po zakończeniu II wojny światowej.

Wcześniej często doświadczał aktów zniesławienia ze strony prasy. Nikt nie jest w stanie ocenić, jak wielki wpływ wywarła na Heinricha Bölla okrutna fala nienawiści ze strony organów prasowych i znanych polityków, których nazwisk nie chcę wymieniać. Także dlatego, że za każdym razem wciągana była w to wszystko rodzina. Wiele osób wspierało go jednakże w nieustrudzonej walce o prawa człowieka na Wschodzie i Zachodzie.

Może powiedzie się próba skorygowania trochę, według mnie, nazbyt uproszczonego wizerunku ojca. Ostatnio znowu jeden z moich kolegów pisarzy powiedział: „Panuje lęk związany z osobą Heinricha Bölla przed byciem dobrym człowiekiem, ale słabym pisarzem”. Z kolei Ulrich Greiner pisze z okazji setnej rocznicy urodzin jubilata: „Literacka rola Heinricha Bölla do dziś nie została w pełni zrozumiana”. Czytelnik może postrzegać go jako tego, kim był i jest przede wszystkim: pisarza i artystę. Pisarza, który czuł się zobowiązany do „wtrącania się”, przede wszystkim w kwestie praw człowieka i praw pisarza. Jego rodzina i on nie bali się podejmować ryzyka, gdy chodziło o pomoc innym, młodym autorom, a następnie publikacje ich dzieł na Zachodzie.

Mój ojciec był zaangażowanym mówcą i częstym uczestnikiem demonstracji. Wygłosił wiele przemówień: o wolności sztuki z okazji otwarcia teatru w Wuppertalu, podczas Tygodnia Braterstwa, podczas demonstracji przeciw wprowadzeniu ustaw o stanie wyjątkowym w 1968 roku w Bonn, na zebraniu założycielskim Związku Pisarzy Niemieckich – pod tytułem *Koniec skromności* – w Kolonii 1969, na demonstracji pokojowej w 1981 roku w Bonn i przy innych okazjach.

Mój ojciec nie był ascetą, potrafił też czerpać radość z życia, a Irlandia to dla niego swoista samotnia, której znaczenia nie da się przecenić. Od 1955 roku nasza rodzina była i jest tam nadal mile widziana. Miesiącami towarzyszyliśmy rodzicom w Irlandii. Tam ojciec wreszcie miał spokój od wszystkich oczekiwań, które na niego spadały, od telefonów, listów i nagabywania prasy.

Na zakończenie oddaję głos ojcu, który potrafił mówić głośno to, o czym wielu myślało, ale czego nie umiało precyzyjnie sformułować:

„Tym, czego potrzebuje sztuka, jest wyłącznie materiał – sztuka wolności nie potrzebuje, sztuka sama jest wolnością. Można odebrać jej wolność, ale wolności nikt jej dać nie może, żadne państwo, żadne miasto, żadne społeczeństwo nie może definiować, czym jest wolność, gdyż jest to stan naturalny. Sztuka jest wolna, wolność może odebrać sobie sama” (*Wolność sztuki*, mowa wygłoszona w Wuppertalu dnia 24.09.1966 r.).

„To, że heretycy już nie są paleni na stosie, zawdzięczamy tylko tym kilku ocalałym heretykom” (*Ein Jahrhundert wird besichtigt*, 1977).

Dziękuję bardzo!

Tłumaczyła Natalia Chodorowska

Leszek Żyliński
(Toruń)

Heinrich Böll: portret pisarza i obywatela

|

Istnieje wiele powodów, dla których warto pamięci współczesnych Polaków przywrócić nazwisko Heinricha Bölla. Urodzony w Kolonii już ponad sto lat temu, 21 grudnia 1917 roku, był swego czasu najbardziej znanym pisarzem starej, nadreńskiej Republiki Federalnej. Jako pierwszy pisarz żyjący w powojennych Niemczech został w 1972 roku wyróżniony literacką Nagrodą Nobla. Ta nagroda wpisała się w ciąg pomyslnych dla zachodnich Niemców wydarzeń, które ostatecznie włączyły Republikę Federalną w krąg poważanych państw. Pokojowa Nagroda Nobla dla Willy'ego Brandta rok wcześniej oraz podpisanie układów ze wschodnimi sąsiadami RFN na początku lat siedemdziesiątych przyniosły w końcu również międzynarodowe wyróżnienie dla reprezentanta niemieckiej kultury.

Böll jednak niezbyt nadawał się na reprezentanta, nie miał tej patrycjuszowskiej wyższości Tomasza Manna, przekonanego, że to on sam wyznacza status niemieckości i uosabia niemiecką literaturę. Początki miał zresztą niełatwe. Wychowany w biedniejszej katolickiej rodzinie w nadreńskiej metropolii, przez całe życie pozostał mocno związany z Kolonią i jej dość silnym antypruskim afektem, z katolicyzmem oraz ze zubożałym drobnomieszczaństwem czasu wielkiego kryzysu gospodarczego. Po ukończeniu szkoły powszechnej młody Heinrich kontynuuje naukę w państwowym humanistycznym gimnazjum im. Cesarza Wilhelma w Kolonii, gdzie w 1937 roku uzyskuje maturę. Na lata gimna-

zjalne (1928–1937) przypadają bankructwo zakładu ojca i postępująca deklasaacja rodziny, jak również pierwsze kontakty ze światem polityki coraz agresywniej wdzierającej się w codzienność. Lata młodości i codzienność kolońskiej ulicy opisał Böll w autobiograficznym opowiadaniu *Kim wreszcie ten chłopak ma zostać? albo: Może coś z książkami*, opublikowanym w 1981 roku. Jest to zbeletryzowane świadectwo dojrzewania przyszłego pisarza w duchowej opozycji wobec świata zewnętrznego, za to w zadziwiającej symbiozie z rodziną, co dla nastolatka wcale nie jest typowe.

Böll sam przyznaje, że uczniem był raczej miernym; jedną klasę w gimnazjum nawet powtarzał, za to już od młodych lat wiele czytał, a nawyk ten wyniósł z domu rodzinnego:

Byliśmy do tego stopnia zwariowani, że kupowaliśmy i nawet czytaliśmy książki: prawie wszystkie, jakie wychodziły w wydawnictwie Jakuba Hegenera, także książki Mauriaka, Bernanosa i Bloya, i Chestertona, i Dickensa, i Dostojewskiego, nawet starego Weininger i Claudela, i Bergengruena, jak długo jeszcze można go było dostać, a nawet Lerscha *Uderzenia młotem*, i jak już mówiłem, Evelyn Waugh, i Timmermanna, Ernesta Helo, Reinholda Schneidera, Gertrudę de la Fort i oczywiście Theodora Haeckera¹.

W tej mieszanke lekturowej uderza jednak zdecydowana predylekcja do pisarzy inspirowanych katolicyzmem.

Młodość wspomina Böll z pogodą, zabarwioną jednak goryczą biedy, choć – jak pisze – „ogromnie ważne było, że trudności materialne nie upokarzały nas”². Młody Heinrich próbował dorywczo zarabiać i grał w karty, opisuje nawet rodzinne seanse narkotyczne; anarchizował więc w rzeczywistości, która młodych ludzi starała się uformować na jednorodną masę oddaną Führerowi.

W domu bynajmniej nie zawsze było „przytulnie”; ta wybuchowa mieszanka składająca się z drobnomieszczańskich pozostałości, elementów cyganerii i dumy proletariackiej, tak naprawdę nie pasująca do żadnej „klasy”, a jednak nie pokorna, lecz wyniosła, a więc prawie znowu „świadoma klasowo”! I oczywiście, mimo wszystko katolicka, katolicka, katolicka³.

Temu w znacznej mierze zawdzięcza Böll swą niepodatność na hasła nazistów. Ta jego odporność na pokusy epoki miała za źródło tyleż zdroworozsądkową postawę głęboko wierzącego domu, w którym nie przyjmowało się zastępczych idei ziemskiego niby-zbawienia, jak też w awersji,

¹ H. Böll, *Kim wreszcie ten chłopak ma zostać? albo: Może coś z książkami*, tłum. M. Gero-Różniewicz, Warszawa 1985, s. 45 (W cytacie zachowano oryginalną pisownię nazwisk).

² Tamże, s. 46.

³ Tamże, s. 54.

jaką naziści wzbudzali w młodym gimnazjaliście. To była, przywołując Herberta, kwestia smaku, on się po prostu ich brzydził:

Moja nieprzewycięzona (i do dziś niepokonana) odraza do narodowych socjalistów nie była wyrazem oporu – oni mnie brzydzili, byli mi wstrętni, gdziekolwiek się z nimi zetknąłem: świadomie oraz instynktownie, pod względem estetycznym oraz politycznym, do dnia dzisiejszego nie zdołałem odkryć w narodowych socjalistach i okresie ich władzy jakiegokolwiek interesującego, a cóż dopiero estetycznego formatu, i dlatego dreszcz odrazy mnie przenika na pewnych filmach i przedstawieniach teatralnych. Po prostu nie mogłem wstąpić do Hitlerjugend, i nie wstąpiłem. Właśnie dlatego⁴.

Młodość kończy się wraz z powołaniem do Wehrmachtu, Böll spędzi całą wojnę w mundurze, dokonując jednak dużej sztuki i nie awansując przez całych pięć lat. Głównie dekuje się na tyłach: we Francji, na Węgrzech i Ukrainie lub przebywa w lazaretach w Niemczech. Z wojny wraca chory, wynędzniały, przekonany o bezdennej głupocie wojny i tych „porządnym” przedstawicieli niemieckiego mieszczaństwa, którzy się z nią utożsamiali i których „zauroczenie Hindenburgiem doprowadziło w konsekwencji do Stalingradu i Oświęcimia”⁵. Nie skrucha i poczucie winy dominują w jego oglądzie lat wojny, lecz przede wszystkim żal z powodu zabranej młodości i złość na „idiotyczną ślepotę mieszczaństwa”⁶. W takim duchowym humusie kształtuje się Böllowski afekt odrzucenia norm politycznie poprawnego zachowania, narzucanych przez każdorazowych rządzących, jego postawa anarchizującego dysydenta społeczeństwa sukcesu i wyjątkowości.

Sama wojna nie staje się tematem jego twórczości, choć jest ona rzecz jasna obecna jako nieuchronne tło pierwszych opowiadań, publikowanych od 1947 roku w czasopiśmie⁷ i wydanych w 1950 roku w tomie *Wanderer, kommst du nach Spa...* Böll jednak nie idzie ani tropem Remarque’a z jego co prawda pacyfistycznym, ale bardzo naturalistycznym opisem bycia na froncie, ani też Ernsta Jüngera z jego heroizacją czynu żołnierskiego. Wojna u Bölla to „potworna machina krwawej nudy”⁸,

⁴ Tamże, s. 10.

⁵ Tamże, s. 30.

⁶ H. Böll, *Eine deutsche Erinnerung. Interview mit René Wintzen*, München 1981, s. 19.

⁷ Pierwsze opublikowane opowiadanie *Aus der Vorzeit* ukazało się w maju 1947 roku w czasopiśmie „Rheinischer Merkur”, kolejne, wydane w tym samym roku, również w pismach „Karussell” oraz „Hessische Nachrichten”.

⁸ H. Böll, *Selbstvorstellung eines jungen Autors*, w: tegoż, *Zur Verteidigung der Wasküchen. Schriften und Reden 1952–1959*, München 1985, s. 110. [Cytaty z tekstów publicystycznych podaję za poręcznym wielotomowym wydaniem dtv, stosując dalej sigła SuR + roczniki tomów].

frontem rządzi fatalistyczny bezsens, wymiar wojny postrzegany jest poprzez zdolność percepcji prostego żołnierza, jej atrybuty to okopy, zabici, połowy szpital, brak snu. Nie ma tu pytań ani o cele wojny, ani o ofiary poza tymi, które widać na pierwszym planie; próżno szukać u Bölla pytań o Holokaust, o eksterminację całych narodów, o terror w podbitych krajach. Protagonisci jego utworów znajdują się poza historyczno-ideologicznym wymiarem, stąd też na przykład, szczerze nienawidząc wojny, nie zastanawiają się nad ewentualnymi formami oporu. Młodzi żołnierze, z reguły zmęczeni, brudni, czasem ogarnięci zwierzęcym niemal instynktem przeżycia, czasem zrozpaczeni i pogodzeni z losem, nie pytają o przyczyny tego kataklizmu, nie szukają winnych. Oni – jeśli nie zatracili się w prymitywnym żołdactwie – co najwyżej starają się nawet w tych strasznych warunkach nie czynić zła ponad potrzebę, modląc się – jak Andreas z opowiadania *Pociąg przyjechał o czasie* – za siebie, kolegów, ale też za wrogów w ewangelicznym duchu miłości bliźniego. Emblematyczną funkcję spełnia miejsce akcji wielu tekstów (lazaret, obóz jeniecki, poczekalnia dworcowa, rumowisko). Mają one podkreślać przejściowość, tymczasowość, wykorzenienie stanowiące *signum temporis*. Wrażenie zagubienia i samotności potęgują nadto opisy pejzaży, w których rozgrywa się akcja. Z reguły są to szare, zimne dni, w które nawet zamarła przyroda podkreśla atmosferę bezruchu, wymarszu bez celu na pustym horyzoncie, wyczekiwania na nieznane. Nawet momenty piękne są złudne, bo nieprzeznaczone dla zagubionego okupanta, jakim jest każdy niemiecki żołnierz poza swoim krajem.

Pociąg przybył do Przemyśla punktualnie. Było tam niemal pięknie. Czekały, aż wszyscy opuszczą pociąg i budzą brodacza. Peron jest pusty. Słońce przebiło się przez chmury i leży w całej swej krasie na zakurzonych kupach piasku i kamieni. (...) Peron jest pusty i smutny, wszystko wskazuje na dworzec towarowy. Po prawej stoją baraki, dużo baraków, baraki do odwyszawiania, baraki kuchenne, dzienne, sypialnie i na pewno barak burdelowy, gdzie higiena jest gwarantowana. Nic poza barakami, ale oni idą w lewo, daleko w lewo, w stronę martwych, zarośniętych torów i porośniętej trawą rampy pod świerkiem. Tam kładą się i widzą za barakiem stare wieże Przemyśla nad Sanem⁹.

Bohaterowie jego pierwszych opowiadań i powieści to najczęściej właśnie nieprzystosowani, pokiereszowani przez wojnę postarzały młodzieńcy, z których jednak młodość dawno uleciała i którym trudno przychodzi odnaleźć się w świecie bez wojny. Wszystko to, czego ich nauczono i czego wymagano przez lata wojny, nagle okazuje się złe i całkowicie nieprzy-

⁹ H. Böll, *Pociąg przyjechał o czasie*, tłum. K. Leszczyńska, cyt. za: *Heinrich Böll o Polsce i Polakach. Wybór pism*, red. B. Arich-Gerz, P. Piszczatowski, Kraków 2017, s. 64–65.

datne. I jak Fred Bogner – bohater pierwszej powieści *I nie poskarżył się ani jednym słowem* (1951) – z reguły nie potrafią sprostać wymaganiom powojennej rzeczywistości. Ta powieść – odyseja małżeńska opowiedziana z perspektywy dwojga bohaterów – przynosi kompletny niemal zestaw tematów i motywów wczesnej twórczości pisarza. Bezdusznosc beneficjentów rozwoju gospodarczego kontrastuje z biedą i ewangelicką potulnością przegranych, krytycyzm wobec przedstawicieli hierarchii Kościoła katolickiego nie rzutuje jeszcze na głębię przeżyć religijnych bohaterów, niemożność dialogu między małżonkami nie skutkuje rozbićciem rodziny, gdyż nieoczekiwany obraz żony daje Fredowi impuls do powrotu i stanięcia na nogi. W tym wyidealizowanym świecie, poza znojem codziennej walki o byt, narrator powołuje do życia obraz wspólnotowej utopii – bar, do którego zachodzą główne postaci powieści i który staje się swego rodzaju przystanią człowieczeństwa.

Pierwsze lata powojenne przynoszą głównie prozę związaną z codziennością życia wśród ruin w społeczeństwie pokiereszowanym tyleż przez wojnę, co przez własną obywatelską indolencję i towarzyszące temu wyparcie poczucia odpowiedzialności. Wraz z większością autorów tzw. młodej generacji Böll odrzuca tezę o winie zbiorowej całego narodu, co nie przeszkadza mu wytrwale poszukiwać tych naprawdę winnych. W 1952 roku publikuje esej pt. *Głos za literaturą zgłiszcz*, który staje się *ex post* poniekąd manifestem tytułowej literatury zgłiszcz. Ów esej utrzymany jest jednak w konwencji obrony tego rodzaju literatury i skierowany przeciw przybierającej na sile niechęci wydawców, czytelników i krytyki wobec problematyki egzystencji (po)wojennej. Böll wyklada w nim swoje credo oraz poetycką wizję współuczestnika swego czasu: „Naszym zadaniem jest przypominanie, że człowiek nie tylko po to istnieje, aby nim zarządzać – i że zniszczenia naszego świata nie ograniczają się tylko do szkód zewnętrznych i nie są tak małe, aby można się było ludzić, że uda się je naprawić w kilka lat”¹⁰.

Jako autor konsekwentnie trzyma się tej poetyki, publikując w 1954 roku powieść *Nie strzeżone progi* oraz rok później opowiadanie *Chleb najwcześniejszych lat*¹¹. Obydwie książki okazują się wielkim sukcesem wydawniczym i czytelnicznym. Przy bardzo aktualnej problematyce tych utworów narracja powraca co rusz do nieodległej przeszłości, która stanowi dla niej punkt odniesienia. Rodziny pozbawione ojców, którzy zginęli na wojnie bądź nadal przebywają w niewoli, wartość chleba i bezin-

¹⁰ H. Böll, *Głos za literaturą zgłiszcz*, tłum. L. Żyliński, w: *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, wybór i opracowanie J. Jabłkowska, L. Żyliński, Poznań 2008, s. 203.

¹¹ Obydwie pozycje ukazują się w polskich przekładach już w 1957 roku, *Nie strzeżone progi* w tłumaczeniu Teresy Jętkiewicz, *Chleb najwcześniejszych lat* – Kazimierzy Hłakowiczówny.

teresownych ludzkich odruchów w czasach pogardy stają się motywami łączącymi doświadczenia wojny i okresu powojennego. Z uporem przywołuje traumatyczne obrazy z przeszłości, gdyż chce swym pisarstwem powstrzymać narastającą tendencję do wypierania przeszłości z horyzontu doświadczenia współczesnego Niemca, zapatrzonego coraz bardziej w nowe szanse, jakie przynosi stopniowo odczuwalna gospodarcza prosperity.

Teksty lat pięćdziesiątych pisane są z reguły z perspektywy tzw. zwykłych ludzi, często ofiar, ludzi pokrzywdzonych, nieumiejących odnaleźć się w nowej rzeczywistości, cierpiących z powodu wspomnień, których wiarygodność i zasadność kwestionują kolejni „rozsądni” i „zaradni”. Społeczeństwo sukcesu spycha na margines jednostki niedostosowane, traktując je jak „odpady”¹². Postawa taka znamionuje w optyce Bölla społeczeństwo pozbawione humanistycznej empatii; jedynym wyjściem stają się dla wielu bohaterów opór, dezercja, „opuszczenie oddziału”, subwersywny happening antysystemowy. Pełen przewrotnej ironii bohater *Opuszczenia oddziału* (1964) daje czytelnikowi następującą radę i wskazówkę działania z ograniczoną odpowiedzialnością (co nie znaczy, że pozbawioną prawdy):

Wyjaśnienie trzyletniemu dziecku, co znaczy samowolne opuszczenie oddziału, wcale nie jest takie trudne, ale jakiego oddziału, tego nie potrafię (...) wyjaśnić. Ani że stawanie się człowiekiem zaczyna się dopiero wtedy, kiedy człowiek samowolnie opuści oddział. To doświadczenie przekazuję bez wahania późniejszym pokoleniom jako moją radę. (Bądźcie ostrożni, kiedy strzelają! Zdarzają się idioci, którzy strzelają i trafiają!)¹³.

Zbiorowemu trendowi zapominania, który w czasach tzw. cudu gospodarczego zdominował społeczeństwo zachodnioniemieckie, przeciwstawia Böll pisanie jako przywoływanie pamięci, co wzbogaca strukturę narracyjną jego prozy. Najlepszy tego przykład stanowi wydana pod koniec lat pięćdziesiątych powieść *Bilard o wpół do dziesiątej*. Ta historia nadreńskiej rodziny architektów eksploruje niemieckie dzieje w horyzoncie kilkudziesięciu lat, prowadząc narrację w wyrafinowany artystycznie sposób, który ukazuje nowe oblicze pisarskie Bölla. Wzorzec narracyjny tej powieści, która *nota bene* w roku 1959 wraz z *Blaszany bębenkiem* Güntera Grassa po raz pierwszy po wojnie wprowadziła prozę niemiecką ponownie w obieg literatury i krytyki światowej, jest artystycznie wymodelowany i nieliniowy. Czytelnik otrzymuje kolektywny strumień pamięci zmontowany z wielu warstw czasowych i odmiennych

¹² O tym m.in. traktuje trzeci z wykładów, jakie Böll wygłosił w ramach profesury z poetyki na Uniwersytecie we Frankfurcie w 1964 roku.

¹³ H. Böll, *Opuszczenie oddziału*, tłum. T. Jętkiewicz, Poznań 1970, s. 60.

perspektyw widzenia poszczególnych postaci. Böll posługuje się dycho-
tomiczną symboliką *quasi*-biblijną, grupując postaci według dwóch
wzorców: czcicieli „sakramentu byka” (naziści, ludzie żądni władzy, pro-
pagujący zapomnienie) oraz zwolenników „sakramentu baranka” (prze-
śladowani, nonkonformiści). Zogniskowanie problemu pamięci o własnej
przeszłości na wydarzeniach jednego dnia (urodziny seniora rodu) oraz
wokół doświadczeń jednej rodziny, symbolika budowanego, niszczonego
i wreszcie odbudowywanego opactwa jako alegoria niemieckich dziejów
pierwszej połowy XX wieku sprawiły, że ta gęsta narracyjnie powieść po-
zostaje do dziś jednym z kluczowych utworów rozrachunkowej literatury
niemieckiej. Jej epicki rozmach stawia ją w rzędzie najwybitniejszych
dokonań niemieckiej prozy XX wieku.

Strach przed faszyzmem i totalnymi ideologiami, przed formatu-
jącymi człowieka roszczeniami polityki (władza), kościołów (prawda),
gospodarki (wydajność) doprowadza Bölla do sformułowania etyki czło-
wieczeństwa jako impulsu dla sztuki, której praktykowanie stanowić
miałoby odtrutkę na całościowe organizowanie życia ludzi. Bowiem tam,
gdzie panuje bezduszny prymat sukcesu, sztuka musi poczuć odpowie-
dzialność za człowieczeństwo i etykę, ujmując się na przykład za ludźmi
odrzuconymi przez społeczeństwo jako „odpady”. Kategoria „Abfall”
(odpadek, śmieć) w takim rozumieniu stanowi jeden z ważniejszych ter-
minów Böllowskiej estetyki: „Człowieczeństwo danego kraju możemy
rozpoznać po tym, co łąduje w jego śmieciach, co z rzeczy codziennych,
jeszcze użytecznych, co z poezji jest wyrzucane, co postrzegane jest jako
przeznaczone do zniszczenia”¹⁴.

Zwarty teoretyczny wykład etyki i estetyki autorskiej przynoszą *Wy-
kłady frankfurckie*, wygłoszone przez Bölla w ramach profesury z poety-
ki na tamtejszym uniwersytecie w 1964 roku. Późniejszy noblista odnosi
się w tych tekstach do problemów winy, ojczyzny, języka, powinności pi-
sarza, związku moralności z estetyką, niemieckiego prowincjonalizmu
oraz możliwości kreowania codzienności w literaturze. Siebie samego
jako twórcę nazywa „związany z czasem i uczestnictwem w nim, ale bez
sojuszników”, postrzegając pozycję pisarza we współczesnej mu Republi-
ce Federalnej jako kruchą i wrażliwą. Wtedy to formułuje wiązaną od-
tąd z jego nazwiskiem tezę o „kongruencji moralności i estetyki”, badając
na przykładzie utworów własnych i innych autorów możliwości przed-
stawiania w literaturze „mieszkania, sąsiedztwa i ojczyzny, pieniędzy
i miłości, religii i posiłków”, co określa mianem „estetyki człowieczeń-
stwa”¹⁵.

¹⁴ Tenze, *Frankfurter Vorlesungen*, München 1977, s. 82.

¹⁵ Wszystkie te określenia stanowią podstawowe terminy estetyki pisarza, zaryso-
wanej w *Wykładach frankfurckich*.

Bardzo krytycznie diagnozuje stan społeczeństwa zachodnioniemieckiego, gdyż: „Za dużo morderców, wolnych i bezczelnych, żyje między nami w tym kraju; wielu, którym nigdy nie da się dowieść mordu. Wina, skrusza, pokuta, zrozumienie nie stały się kategoriami społecznymi, tym bardziej politycznymi”¹⁶. Tym samym jednak Niemcy nie odzyskali swej ojczyzny, gdyż ciągle jeszcze poruszają się w rzeczywistości skażonej kłamstwem. Ich kraj i język nie odzyskały siły tworzenia miejsca godnego zamieszkania. Utracona została ojczyzna (Heimat) nie w rozumieniu związków wypędzonych i przesiedleńców, ale w rozumieniu ojczyzny jako matecznika, który scala poprzez zaufanie, sąsiedztwo, wspólnotę. Zwornikami tej nieco utopijnej koncepcji ojczyzny są dla Bölla pamięć i język: dwa wymiary ducha, które współtworzy literatura. Zadanie pisarza w tych wykładach określał natomiast jako „poszukiwanie nadającego się do zamieszkania języka w nadającym się do zamieszkania kraju”¹⁷.

W takim miejscu, gdzie nie sposób dobrze zamieszkać, znajduje się bohater najpopularniejszej bodaj powieści Bölla *Zwierzenia kłowna* z 1963 roku. Opuszczając zakłamy dom, z którego matka wiosną ostatniego roku wojny wysłała własną córkę na pewną śmierć ku chwale Führera, Hans Schnier wpada w tryby maszyny społecznej, której sprostać nie potrafi. Po tym, jak obłuda i małostkowość zwyciężają miłość i jak traci ukochaną kobietę, popada w melancholijny ton skargi, oskarżając restauracyjny i faryzejski model niemieckiego społeczeństwa cudu gospodarczego. Byli naziści stają się nie tylko pozornie dobrymi demokratami, oni wręcz – jak matka Hansa – stają na czele „Głównego Komitetu Towarzystw do Zwalczenia Uprzedzeń Rasowych”, gdy jednocześnie klerykalno-konserwatywne konwenanse, którymi kierują się w działalności, nadal niszczą ludzi i zasady chrześcijańskie w imię czystości idei.

Lata siedemdziesiąte przynoszą kolejne głośne powieści (*Portret gru-powy z damą*, 1971, *Utracona część Katarzyny Blum*, 1974), powszechne uznanie, wyrażone nie tylko w przyznanej Nagrodzie Nobla, ale również w wyborze na przewodniczącego światowego PEN Clubu oraz w... postępującej radykalizacji poglądów. Bohaterki tej prozy (coraz wyraźniej stawia Böll na kobiety jako siłę zdolną pchnąć świat w lepszym kierunku) zadziornie stają w obronie własnej wolności i integralności, wypowiadają posłuszeństwo konwencjom oraz autorytetom (m.in. kościelnym, co jest stałym tematem również publicystyki Bölla od lat sześćdziesiątych), bądź powszechnie prezentowanym wymogom konsumpcji czy sukcesu.

Pierwsza z wymienionych powieści, która przynosi Böllowi Nagrodę Nobla, prezentuje epicką panoramę niemieckiego losu, poczynając od lat dwudziestych XX wieku po rok 1970. Powieściowy narrator opowiada

¹⁶ H. Böll, *Frankfurter Vorlesungen*, München 1977, s. 8.

¹⁷ Tamże, s. 45.

historię Leni na przestrzeni tych lat, w czasie których konsekwentnie odmawia ona udziału w modelu egzystencji formatowanym przez władzę i pieniądź. Jej opór nie jest motywowany politycznie, jest natomiast obiektywnie autentyczną, choć nie w pełni uświadomioną próbą alternatywnej egzystencji, zanurzonej w wartości człowieczeństwa niczym z katalogu cnót pierwszych chrześcijan. Powieść zbudowana jest ze swobodnych protokołów rozmów ze świadkami losów głównej bohaterki. Powstaje w ten sposób biograficzno-historyczna panorama, która podobnie jak w *Bilardzie o wpół do dziesiątej* staje się zapisem losu trzech pokoleń niemieckich rodzin. Sama Leni nie jest z pewnością postacią typową, jej anarchistyczny potencjał pobudza jednak do działania innych i mobilizuje do subwersywnej aktywności grupy wykluczone dotychczas z partycypacji obywatelskiej.

Natomiast opowiadanie, którego bohaterką ponownie jest kobieta – Katarzyna Blum – stało się największym sukcesem czytelnictwa bońskiej Republiki Federalnej. To o nim Marcel Reich-Ranicki – stały i krytyczny komentator dzieł Bölla – napisał w opiniotwórczej „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, że żadne usterki stylistyczne nie umniejszają zasługi pisarza, który stworzył utwór „uświadamiający współczesnym, w jakim żyją świecie. Trzeba podkreślić, że [Böll – L.Ż.] trafił niemiecką terażniejszość prosto w serce”¹⁸.

Ale prawdziwą burzę wywołuje artykuł opublikowany nieco wcześniej, bo w 1972 roku, w tygodniku „Der Spiegel”¹⁹ oraz późniejsza medialna konfrontacja pisarza z koncernem Axela Springera. Starcie to kulminuje opublikowanym dwa lata później opowiadaniem *Utracona część Katarzyny Blum* (był to *nota bene* pierwszy w historii tego opiniotwórczego tygodnika tekst literacki opublikowany w odcinkach w kolejnych wydaniach „Der Spiegel”). W narastającej atmosferze zastraszenia i jednostronnego urabiania opinii publicznej przez bulwarową prasę stara się Böll ucywilizować język nagonki, jaki używany był w stosunku do poszukiwanych terrorystów ugrupowania Baader-Meinhof (chodzi o pierwszą generację terrorystów jeszcze sprzed spektakularnych morderczych akcji drugiej połowy lat siedemdziesiątych). Wbrew powtarzanym opiniom pisarz nie broni terrorystów, stara się jednak zrozumieć motywy ideologiczne, które pozwalają manifestom Ulryki Meinhof zyskiwać posłuch wśród znacznej części młodzieży. Przede wszystkim opowiada się jednak przeciwko

¹⁸ M. Reich-Ranicki, *Der deutschen Gegenwart mitten ins Herz*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24.08.1974, cyt. za: tenże, *Mehr als ein Dichter. Über Heinrich Böll*, Köln 1986, s. 77.

¹⁹ H. Böll, *Will Ulrike Gnade oder freies Geleit?*, „Der Spiegel”, 10.01.1972, s. 54–57. Wersja polska: *Łaska czy list żelazny dla Ulrike Meinhof?*, tłum. L. Żyliński, w: *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, dz. cyt., s. 271–278.

żądzy odwetu, optuje za siłą państwa prawa, które nie powinno ugiąć się przed populistyczną histerią i zagwarantować uczciwy proces również „zdesperowanym teoretykom”, w międzyczasie prześladowanym i denuncjowanym. Ta „bezsensowna wojna 6 przeciwko 60 milionom” (chodzi o szóstkę ściganych listem gończym terrorystów) zmienia się pod wpływem kłamstw i szczucia gazety „Bild” w zachętę do linczu i „podjudzanie narodu”, za co wydawcy gazety – jak pisze Böll – „także należy wytoczyć publiczny proces”²⁰.

To właśnie wiara Bölla w podstawy liberalnej demokracji powoduje tak ostrą krytykę społeczeństwa i państwa, które te zasady zdają się traktować selektywnie. Jego bezkompromisowa postawa przysparza mu tyleż przeciwników, co i zwolenników. Ci pierwsi widzą w nim anarchistę, bądź kalającego własne gniazdo naiwnego idealistę, dla tych drugich staje się opoką wolnego głosu.

Odwaga w krytyce deficytów zachodnioniemieckiego społeczeństwa pluralistycznego sprawia, że Böll jest tak wiarygodny również w swojej krytyce reżimów realnego socjalizmu. Jego krótkotrwale zaangażowanie na rzecz SPD Willy’ego Brandta oraz podpisanych w grudniu 1970 roku układów wschodnich z Polską i ZSRR, tak jak i wcześniejsze relacje z Praskiej Wiosny wykraczają dla części opinii publicznej poza akceptowalne dla artystów zainteresowanie polityką. Ale Böll widział radzieckie czołgi w Pradze w sierpniu 1968 roku, które opisał w reportażu dla „Der Spiegel”, co sprawia, że od lat siedemdziesiątych współpracuje z formującą się opozycją demokratyczną na emigracji lub z dysydentami w krajach realnego socjalizmu. Jako zdecydowany krytyk restauracyjnych tendencji w zachodnioniemieckiej polityce oraz przewodniczący światowego PEN Clubu, podejmowany jest również w Moskwie. Zyskana w ten sposób pewna swoboda ruchów umożliwia mu przemycenie ze Związku Radzieckiego na Zachód maszynopisu *Archipelagu Gułag*. To również on jako pierwszy udzieli gościny i pomocy wydalonym z ZSRR Aleksandrowi Solżenicynowi, a potem Lwowi Kopielewowi. Wraz z Günterem Grassem i Carolą Stern zakłada czasopismo poświęcone sprawie demokratycznego socjalizmu, gdzie dysydenci z Europy Wschodniej uzyskują forum prezentacji swych racji opinii publicznej Zachodu²¹. W grudniu 1981 roku jest sygnatariuszem telegramu do generała Jaruzelskiego w sprawie uwolnienia internowanych intelektualistów, w wypowiedziach publicznych protestuje przeciw wprowadzeniu stanu wojennego. W 1982 roku współredaguje tom esejów niemieckich intelektualistów pt. *Odpowiedzialni za Polskę?*²².

²⁰ Sformułowania pochodzą z powyższego artykułu.

²¹ Kwartalnik „L’76” wychodził w latach 1976–1988 (od roku 1980 jako „L’80”). Böll był jego współredaktorem do momentu śmierci w 1985 roku.

²² *Verantwortlich für Polen?*, Reinbek bei Hamburg 1982.

Lata osiemdziesiąte przynoszą poza tym zaangażowanie na rzecz partii Zielonych oraz ruchu pokojowego; Böll bierze udział w manifestacjach przeciw dobrojeniu rakietowemu Republiki Federalnej. Choć nie wszystkie wybory polityczne tamtych lat można uważać z dzisiejszej perspektywy za trafne (Böll z pewnością nie zdawał sobie w pełni sprawy z infiltracji ruchu antyrakietowego w RFN przez radzieckie służby), to wypływały one z tego samego moralnego odruchu, który kazał pisarzowi bronić tych współobywateli, którzy z zimna i głodu zimą 1945 roku dokonywali kradzieży węgla i żywności, aby przeżyć. Albo gdy publicznie wyraził podziw i uznanie dla Beaty Klarsfeld, tropicielki byłych nazistów, za spoliczkowanie kanclerza Kiesingera, byłego wysokiego funkcjonariusza ministerstwa propagandy Goebbelsa i długoletniego członka NSDAP, który jeszcze w 1966 roku mógł zostać wybrany kanclerzem RFN.

II

Ze względu na swe typowo zachodnioniemieckie, nadreńskie pochodzenie oraz biografię Böll nie miał oczywistych związków z Polską. Tym bardziej cenne stają się jego nabyte z czasem zainteresowanie oraz sympatia dla polskiej, niepokornej formy bytu narodowego oraz polskiej literatury. Postrzeganie Polski dokonuje się niemal paradygmatycznie dla biografii jakże wielu niemieckich intelektualistów XX wieku. Na początku była bowiem wojna. Dwudziestotrzyletni Böll spędza kilka tygodni w Bydgoszczy, szkoląc się w tamtejszej jednostce wojskowej latem 1940 roku. W listach do domu dominuje poczucie „niewyobrażalnego wręcz przygnębienia”, jakie wywołuje w nim życie w koszarach i bezduszny dryl. Natomiast „Bydgoszcz sama w sobie jest naprawdę ciekawym miastem. Miejscami, zwłaszcza nad Brdą, czuć tutaj coś w rodzaju zapomnianej wschodniej melancholii, gdzie indziej znów panuje atmosfera wielkomiejskiego luzu”²³. Młody żołnierz zwycięskiego Wehrmachtu przypatruje się również miejscowym Polakom, o których w następujących słowach pisze w liście do rodziców:

Wszyscy oni sprawiają wrażenie bardzo przygnębionych, ale za nimbem melancholii w ich oczach, która jest niczym deszcz, kryje się nienawiść i wściekły fanatyzm, który wybuchłby niewątpliwie z niespotykaną mocą, gdyby przez jakieś trzy tygodnie nie było tu wojska. Wtedy nie ostałby się tu-

²³ Cenną dokumentację związków Bölla z Polską przynosi opublikowany w 2017 roku przez krakowskie wydawnictwo Eperons-Ostrogi tom *Heinrich Böll o Polsce i Polakach. Wybór pism*, dz. cyt., s. 46.

taj żaden folksdojcz. W ich oczach widać wyraźnie, że jest to naród predestynowany do rewolucji i człowiek od razu uświadamia sobie, że nie stracili oni jeszcze nadziei na to, że odzyskają kiedyś swoją wolność²⁴.

Te młodzieńcze reminiscencje żołnierza nie ostałyby się jako świadectwo, gdyby Böll później nie zainteresował się Polską poważniej. Ważnym intelektualnym impulsem była lektura *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza. Niemiecką edycję tej książki pozytywnie zrecenzował w 1953 roku. *Zniewolony umysł* nie był przypadkową lekturą, Böll dość często i przy różnych okazjach powoływał się na tę książkę i jej oddziaływanie wtedy, gdy snuł refleksje o zagrożeniu dla wolności myślenia lub korumpowaniu intelektualistów.

Miłosz był dla Bölla gwarantem intelektualnego rozrachunku z komunizmem z pozycji insidera, który nie uległ osławionemu „ukąszeniu heglowskemu”. Choć sam nie zawsze potrafił odróżnić dobro i godność od ich przeciwieństw, to jako poeta zadawał więcej pytań, niż udzielał odpowiedzi. Wywód Miłosza o zniewoleniu przez totalitarną ideologię zachował przez dziesięciolecia aktualność dla autora *Portretu grupowego z damą*. Taki pogląd nie był wcale powszechny w latach osiemdziesiątych, gdy Böll na krótko przed śmiercią raz jeszcze przywołał tę książkę. Dla wielu ludzi – przede wszystkim z obozu liberalnego i konserwatywnego – późna faza komunizmu nie miała już żadnej siły przyciągania, inni natomiast – zwłaszcza polityczna lewica – traktowali *Zniewolony umysł* jako przestarzałą propagandę antykomunistyczną. Böll czytał ten wielki esej Miłosza już w latach pięćdziesiątych jako „rzetelną analizę, której podstawowym impulsem nie jest nienawiść, lecz bezgraniczny ból cierpiącego człowieka, obserwującego z wrażliwością poety i z precyzją namiętnego narratora grozę i taktykę totalitarnego reżimu”²⁵. W analizie zawartej w eseju Miłosza fascynowała Bölla, po pierwsze, trafność argumentów i diagnozy. Jeszcze dwadzieścia pięć lat później przyznawał, że nieustannie uważa *Zniewolony umysł* za „klasyka analizy”, który był „cichym bestsellerem okresu zimnej wojny”²⁶. Po drugie, postawa Miłosza uwiarygodnia jego intelektualną uczciwość oraz empatię współuczestnika epoki, jak również jego integralność w polemice z potężnym jeszcze wówczas politycznym i ideologicznym zjawiskiem, jakim był realny komunizm. W przypadku pisarza, dla którego własne współuczest-

²⁴ Tamże, s. 48.

²⁵ H. Böll, *Verführtes Denken. Über Czesław Miłosz „Verführtes Denken”*, w: tegoż, *Zur Verteidigung der Waschküchen*, dz. cyt., s. 99.

²⁶ Tenze, *Dann wird das Feuilleton zur Quarantäne-Station. An die Herausgeber der Frankfurter Allgemeinen Zeitung*, w: tegoż, *Es kann einem bange werden*, SuR 1976–1977, München 1985, s. 191–192.

nictwo w czasie jako zasada tworzenia stanowi nader ważną przesłankę etyczną i estetyczną, nie powinno to chyba zaskakiwać²⁷.

Jesienią 1956 roku, w środku polskiego Października, Böll jako pierwszy pisarz zachodnioniemiecki odwiedził PRL. Jego książki – jako autora katolickiego – były w ówczesnej Polsce już wydawane, głównie przez Wydawnictwo PAX. Niemiecki pisarz jest ciekawy kraju, do którego przyjeżdża z poczuciem historycznej winy, ale jednocześnie z wyczuleniem na codzienność katolickiego w większości społeczeństwa w ramach socjalistycznej państwowości. Relacje z podróży ukazują się w niemieckiej prasie: jego posumowanie brzmi: „Polska – pole usłane kwiatami pośrodku starannie obsadzonych zagonów krzepkiej kapusty”²⁸. Zagonami kapusty określił naszych socjalistycznych sąsiadów, gdzie życie pozbawione było pełnej palety kolorów, którą – mimo powszechnej szarizny PRL – odkrył w polskiej codzienności.

Polska powraca jako temat dwadzieścia lat później, gdy jesienią 1976 roku Böll wraz z Grassem wystosowują apel do władz PRL, prześladujących robotników po protestach związanych z podwyżkami cen. „Žaden socjalista nie może zaakceptować skazywania strajkujących robotników” – piszą w swym liście²⁹. Od tego czasu pozostaje w kontakcie z tworzącą się opozycją demokratyczną. Adam Michnik i Jacek Kuroń są postaciami, których działalność śledzi, odwołuje się do ich wypowiedzi, bierze udział w konferencjach prasowych KOR w Niemczech. Wreszcie po wprowadzeniu stanu wojennego organizuje środowisko pisarskie, a w grudniu 1981 i styczniu 1982 inicjuje wysłanie kilku listów otwartych pisarzy w obronie zdobyczy Solidarności i na rzecz uwolnienia internowanych.

Wszędzie tam, gdzie była mowa o dyktaturze, zniewoleniu człowieka w imię chiliastycznej ideologii oraz o uwodzeniu umysłów, Böll podpierał się w swoim sprzeciwie argumentami Miłosza. Trafnie rozeznał, że w krajach realnego socjalizmu przestały panować surowa ideologia i państwowy aparat terroru i że rozprzestrzenia się tam raczej „korumpowanie myślenia i działania, myślenia «korzyściami» – w rodzaju pomadek do ust, rajstop, kawałka kielbasy, dzinsów, aż do dacz, szybkich samochodów i porcyjek kawioru”³⁰. W konsekwencji obowiązuje teraz „nowa wersja *Zniewolonego umysłu*”, która informuje nie o historycznym, a o „codziennym, zwykłym materializmie”³¹. To z kolei wydawało się trafnym porównaniem do społeczeństwa znanego Böllowi z własnego

²⁷ Por. L. Żyliński, *Heinrich Bölls Poetik der Zeitgenossenschaft*, Toruń 1997.

²⁸ *Heinrich Böll o Polsce i Polakach. Wybór pism*, dz. cyt., s. 128.

²⁹ Tamże, s. 202.

³⁰ H. Böll, *Im grinsenden Swinegel-Land*, w: tegoż, *Feindbild und Frieden*, SuR 1982–1983, s. 162–170, tu s. 167.

³¹ Tamże, s. 168.

doświadczenia. Postulował więc, aby uwzględnić jako obiekt badań tej nowej wersji również permanentnych uwodzicieli umysłu w zachodnim społeczeństwie konsumpcyjnym.

O intensywnym zainteresowaniu sytuacją w Polsce świadczy przemówienie, które Böll wygłosił w 1983 roku w Darmstadt z okazji wręczenia nagrody przyznanej jego polskiej tłumaczce Teresie Rządzkowskiej-Jętkiewicz. W tym kontekście aż osiem razy wymienił nazwisko Miłosza i nazwał go „wielkim polskim pisarzem”³², którego zabiera jako swojego przewodnika w podróż przez dwudziestowieczną historię Polski. Powoływał się teraz już nie tylko na *Zniewolony umysł*, książkę, która „bardzo go poruszyła już przed laty”³³ i którą nazwał „koniem trojańskim”³⁴ myślenia wolnościowego w sporze z komunizmem. Aby unaocznic historię Polski i losy swoich rówieśników w Polsce, Böll zacytował fragmenty z autobiograficznej powieści Miłosza *Rodzinną Europą*, w której polski noblista z ogromną empatią opisywał swoją młodość spędzoną w Wilnie i duchowy klimat czasu przełomu lat trzydziestych i czterdziestych w wolnej i okupowanej Polsce. Pokusił się o porównanie Polaków, mieszkańców Nadrenii i Irlandczyków – narodów, które ze względu na podobne losy historyczne, taką samą religię i pewien afekt antypruski, darzy szczególną sympatią³⁵. W swoim wystąpieniu niemiecki laureat Nagrody Nobla składa hołd polskiemu koledze po piórze oraz jego myśleniu, zawsze najwyższej próby:

Cichy pisarz. Nie wiem, czy chciałbym nazwać go spokojnym. Zbyt cichy, żeby w zgłębiu rynków literackich wzbudzić zainteresowanie. A przecież jego twórczość zawiera wszystko, wszystko, co od 1917 roku poruszało Europę i świat³⁶.

Nie ulega wątpliwości, że Miłosz był dla Heinricha Bölla pisarzem dużej klasy, pisarzem, który jako świadek epoki potrafił przekonująco wyjaśnić mu pewien wymiar rzeczywistości. Bez Miłosza zrozumienie Polski i komunizmu byłoby w przypadku Bölla o wiele słabsze, a jego zainteresowanie Polską trudno byłoby udokumentować.

Z kolei w obszernym omówieniu książki André Glucksmanna *Philosophie der Abschreckung* z roku 1984 Böll wspomniał nazwisko Miłosza, ale nie wdał się w bardziej wnikliwą analizę jego dzieła. Wówczas znał już jednak działalność polskiej opozycji demokratycznej, powoływał się

³² *Rede zur Verleihung des Robert-Bosch-Preises an die polnische Übersetzerin Teresa Rządzkowska-Jętkiewicz*, w: *Feindbild und Frieden*, dz. cyt., s. 136–142, tu s. 137.

³³ Tamże, s. 141.

³⁴ Tamże, s. 136 i 141.

³⁵ Tamże, s. 138–139.

³⁶ Tamże, s. 137.

na Michnika i KOR. Niemniej jednak to właśnie intensywna lektura Miłosza i ówczesne silne zainteresowanie Polską pozwoliły Böllowi na przemyślenie postawy własnej oraz dominującej politycznej poprawności epoki odprężenia, gdy stwierdza: „Zgadzam się niemal ze wszystkim, co Glucksmann pisze o Polsce, o strasznej niemocie zachodnich intelektualistów, zwłaszcza niemieckich”³⁷. Potrafi jednak stanąć w poprzek barykady, sprzeciwiając się propagowanej wówczas przez polityków rządzących na Zachodzie koncepcji atomowego dozbrojenia w Europie Zachodniej. Powołuje się przy tym na koncepcję oporu, jaką propagowali wschodnioeuropejscy opozycjoniści. Sławetna „siła słabych” (Václav Havel) oraz odrzucenie stosowania przemocy stają się dla niego drogowskazem moralnym, który miałby wyznaczać drogę postępowania również opozycji pozaparlamentarnej w państwach demokratycznych. Potępia obłudę, jaka ukrywa się za górnołotnymi pochwałami wolności w sytuacji prowokowania realnej możliwości zniszczenia ludzi, którzy – żyjąc w zniewoleniu – do tej wolności tęsknią. Konsekwentne myślenie Glucksmanna musi bowiem akceptować sytuację, gdy w „ograniczonej wojnie atomowej Polska stałaby się jedynie c e l e m rakiet, do tego dla obydwu stron”³⁸.

W obszernej publicystyce Bölla znaleźć można jeszcze tylko dwa świadectwa zainteresowania twórczością polskich autorów. Ci dwaj pisarze nie nabierają jednak tej wysokiej rangi, co Miłosz. O Jerzym Andrzejewskim (1909–1983) i o Władysławie Bartoszewskim (1922–2015) napisał Böll po jednym tekście.

W przypadku Andrzejewskiego był to wstęp do amerykańskiego wydania jego powieści *Popiół i diament*. Ten kilkustronicowy artykuł z 1980 roku zdradzał już bardzo głęboką znajomość polskiej współczesności przez Bölla. Niemiecki pisarz – co już samo w sobie stanowiło ewenement – wtajemniczał więc anglojęzycznych czytelników w historię Polski. Należy podkreślić, że czynił to z empatią i znajomością rzeczy, chociaż polski kontekst recepcyjny tej powieści był mu najwyraźniej nieznan. Böll analizował powieść Andrzejewskiego przez pryzmat własnych doświadczeń. Starał się więc przybliżyć amerykańskim czytelnikom przede wszystkim sytuację w Polsce, w tej ambiwalentnej pozycji zwycięzcy i przegranego jednocześnie, w jakiej Polacy odnaleźli się w momencie wyzwolenia w roku 1945. Odwoływał się do tego, co sam doskonale pamiętał, gdy czas zawieszenia między wojną a pokojem, powszechna dezorientacja, moralne spustoszenie i polityczna niepewność dezorganizowały codzienne życie. Własne doświadczenia Bölla z tego

³⁷ H. Böll, *Ein Erbauungsbuch für Abschreckungschristen. Zu André Glucksmann „Philosophie der Abschreckung”*, w: tegoż, *Die Fähigkeit zu trauern*, SuR 1984–1984, s. 121–134, tu s. 130.

³⁸ Tamże.

okresu w Niemczech sprawiły, że docenił krytyczny sceptycyzm Andrzejewskiego. Z drugiej strony polecał *Popiół i diament* „jako nadal pouczającą lekturę, może nawet jeszcze bardziej pouczającą dla czytelników zagranicznych, niżby to było w roku jej ukazania się; pouczającą również dla zrozumienia współczesnej Polski i jej rozwoju od 1945 roku”³⁹. Böll potrafił docenić barwne panoptikum postaci wypełniających powieść Andrzejewskiego, odpowiednio zinterpretować ich uwikłanie w zgubną historię, z czego zrodziło się poczucie ogromnego wymiaru dokonującej się zmiany politycznej, w której znajdowało się miejsce zarówno na patos i tragizm, jak też na nikczemność i ideologię. W końcowym zdaniu niemiecki autor podkreśla nawet, że Andrzejewski ukazał w *Popiele i diamentie* „zarówno polską, ale również europejską panoramę”⁴⁰.

Kolejne europejskie doświadczenie wychodzące z polskiej literatury przyniosła Böllowi książka „polskiego pisarza i bojownika ruchu oporu Władysława Bartoszewskiego”⁴¹. Swą relację napisał Bartoszewski po niemiecku, a jej publikacja odbyła się w RFN w 1983 roku, w czasie, gdy sytuacja w Polsce oddziaływała na publiczność zachodnioeuropejską raczej przygnębiająco⁴². W swoim omówieniu Böll podkreślał gest polskiego pisarza „całkiem nieromantyczny i niesentymentalny, by w oryginale mówić i pisać po niemiecku”⁴³, co tym bardziej sprawia, że ta książka, „choć ważna i pouczająca dla reszty świata, jako dająca wgląd w historię Polski i jej ducha, napisana została dla Niemców”, wręcz „skierowana do Niemców”⁴⁴. Po lekturze Bartoszewskiego pozostaje niezatarte wrażenie że „być Polakiem i stawiać opór to pojęcia prawie identyczne”⁴⁵. Zasluga Bölla polegała również na tym, że nie interpretował biegu polityki w Europie Wschodniej od czasu drugiej wojny światowej z punktu widzenia rządzących, lecz – bez typowego nawoływania do zachowania spokoju i porządku, a także prymatu polityki realnej – uświadamiał zachodnim Niemcom pewne imponderabilia i fakty z polskich dziejów, aby mogli w tym kraju-ofierze dostrzec również podmiot historii. Rozliczał się z egoistycznym i upraszczającym przedstawianiem Polski przez

³⁹ H. Böll, *Vorwort zu Jerzy Andrzejewski, „Asche und Diamant”, Die „Einfachheit” der „kleinen” Leute*, SuR 1978–1981, s. 112.

⁴⁰ Tamże, s. 120.

⁴¹ Taki podtytuł nosiło omówienie książki Bartoszewskiego, którą Böll zaprezentował w 1983 roku w Westdeutscher Rundfunk. Tu cytat za omówieniem: „Es lohnt sich anständig zu sein. Über den Lebensbericht des polnischen Autors und Widerstandskämpfers Władysław Bartoszewski”, w: *Feindbild und Frieden*, dz. cyt., s. 186–195.

⁴² W. Bartoszewski, *Herbst der Hoffnungen: es lohnt sich, anständig zu sein*, Freiburg 1983.

⁴³ H. Böll, *Es lohnt sich anständig zu sein*, w: *Feindbild und Frieden*, dz. cyt., s. 186.

⁴⁴ Tamże, s. 192.

⁴⁵ Tamże, s. 187.

znaczną część zachodniej opinii publicznej, szkicując związki, które akurat w życiorysie Bartoszewskiego wydają się paradygmatyczne dla losów Polski w XX wieku.

Kiedy w grudniu 1981 roku wprowadzono w Polsce stan wojenny, świat zachodni, a zwłaszcza ta jego część, którą można by nazwać lewicą czy lewicowymi liberałami, okazał się zakłopotany i bezradny. Pojawił się ton arogancji, ożyły dawne stereotypy o leniwych, niesolidnych Polakach. Bardzo chętnie zalecono by im posłuszeństwo i spokój, chciano doradzać to, co absolutnie odrzucano we własnych krajach: *law and order*. W kraju rządzonym przez komunistów – w ramach komunistycznego Układu Warszawskiego – pozostawało bowiem tylko jedno: dostosować się. Zachód nie dostrzegął, że w tym kraju rządzonym przez komunistów jest mniej komunistów niż w większości państw zachodnich, że stacjonowanie i zachowanie się (w podwójnym znaczeniu tych słów) Armii Czerwonej pod Warszawą w 1944 roku, że doświadczenia związane z okupacją sowiecką w latach 1939–1941 po pakcie Ribbentrop-Mołotow, że wszystko to nie pozwoliło uczynić z Polaków komunistów posłusznych Moskwie i że wreszcie historię Polaków i ich życie wyznacza sprzeciw⁴⁶.

Kolejne doświadczenie wynikające z życiorysu Bartoszewskiego wiązało się z tegoż aresztowaniem i transportem do Auschwitz. Jako że w publicznej debacie w Niemczech Auschwitz jest synonimem Holocaustu, poniższe zdanie niemieckiego noblisty zabrzmiało zapewne dla wielu ludzi jak odkrycie: „Auschwitz został założony w celu wyniszczenia polskiej inteligencji, do której zaliczał się także kler, a jednym z największych obozów zagłady Żydów stał się dopiero półtora roku po zwolnieniu Bartoszewskiego”⁴⁷. Z pewnością nie chodziło Böllowi o relatywizację wymordowania Żydów przez nazistów, lecz o sprostowanie faktów w stosunkach między Niemcami a Polakami. Godność, honor i opór – wszystkie te cechy, które Bartoszewski określił w swojej książce nieco przestarzałym pojęciem „przyzwoitość” – Böll przedstawia swoim czytelnikom jako humanistyczną postawę „kroczącego uczciwą drogą współczesnego sobie człowieka”, wręcz „bohatera”⁴⁸. Spotkanie z książką Bartoszewskiego to niewątpliwie w znacznej mierze spotkanie z polską historią, której przebieg i interpretacja jest komplementarna wobec historii Niemiec.

Przedstawione powyżej raczej rzadkie spotkania Bölla z polską literaturą i historią świadczą jednak o tym, jak poważnie i gruntownie niemiecki noblista przyswoił sobie wiedzę na ten temat. Zdradzają one również, jak intensywnie nurtowała go tragedia obydwu totalitaryzmów w Europie Środkowej i jak książki Miłosza, Andrzejewskiego i Barto-

⁴⁶ Tamże, s. 189.

⁴⁷ Tamże, s. 188.

⁴⁸ Tamże, s. 195.

szewskiego jako inspirujące intelektualnie świadectwa poszerzały jego wiedzę na ten temat.

Böll umiera w 1985 roku, nie doczekawszy zmian w Europie, pochodzących z wolności wschodnich sąsiadów i zjednoczenia Niemiec. Odtąd brakuje w Niemczech autorytetu o takiej charyzmie. Jego ostatnie powieści nie znajdują raczej uznania czytelników i krytyki; są wyrazem zgorzknienia pisarza, który z rosnącym niepokojem obserwował zaostrzenie kursu w polityce wewnętrznej republiki oraz dehumanizację języka debaty publicznej⁴⁹.

W wydany w 2017 roku tomie *Heinrich Böll o Polsce i Polakach* znajdziemy rozmowę jednego z redaktorów całości, Pawła Piszczatowskiego, z Adamem Michnikiem. Pytany o rolę Bölla w latach siedemdziesiątych dla własnego rozwoju Michnik wyznaje:

Böll wywarł na mnie i na moje myślenie duży wpływ. (...) Böll był dla mnie zawsze przedstawicielem tej najlepszej Europy i najlepszych Niemiec, najlepszej postawy demokratycznej, i to zarówno w jego stosunku do historii i pamięci, jak w jego podejściu do chrześcijaństwa i wartości religijnych. Böll był katolikiem, ale nigdy nie pozwalał sobie na faryzeizm, to znaczy na taką postawę, w której deklaracja przeczy czynkom⁵⁰.

Bezkompromisowość sądów kazałaby Böllowi również dzisiaj zająć stanowisko wobec tego, co dzieje się na świecie. Jego twórczość literacka i publiczna przekonują, że ponownie byłby tym głosem sumienia, bez którego społeczeństwa i narody duchowo karleją. Odnosnie do spraw polskich zgodzić się przyjdzie z posłowiem redaktorów cytowanej antologii tekstów Bölla, że i

dzisiaj byłby zapewne jednym z pierwszych, który wstawiałby się za niewygodnymi orędowniczkami i orędownikami niepopularnych prawd. I znowu, wbrew wszystkim, którzy samozwańczo uzurpują sobie prawa do tego miana, widziałby w nich zapewne prawdziwych polskich patriotów⁵¹.

⁴⁹ Chodzi o wydaną w 1979 roku powieść *Fürsorgliche Belagerung* (polskie tłumaczenie Małgorzaty Łukasiewicz *Opiekuńcze oblężenie*, 1986) oraz *Frauen vor Flußlandschaft* z roku 1985 (polski przekład Ryszarda Wojnakowskiego *Kobiety na tle krajobrazu z rzeką*, 1989).

⁵⁰ *Nigdy nie pozwalał sobie na faryzeizm. Adam Michnik w rozmowie z Pawłem Piszczatowskim*, w: *Heinrich Böll o Polsce i Polakach*, dz. cyt., s. 24.

⁵¹ Tamże, s. 218.

III

Trudno wyobrazić sobie, jak innym krajem byłaby RFN bez Heinricha Bölla. Przez dziesięciolecia jego utwory kształtowały współczesną literaturę niemiecką; należał on również do tych nielicznych autorów zachodnich, których dzieła wydawane i czytane były także przez Niemców z NRD. Jego opowiadania, powieści i artykuły można dzisiaj czytać jako literacką opowieść o bońskiej republice. Stanowią one prozatorskie emanacje głównych problemów społecznych powojennych Niemiec, jak również obrazują proces rozwojowy pewnego ważnego wycinka literatury, stawiającej sobie za cel artystyczną kreację aktualnej rzeczywistości z istic oświeceniową ambicją wpływania na poglądy współczesnych. Estetyczna ranga dzieł Bölla podlega przewartościowaniom charakterystycznym dla naszych czasów. Po zjednoczeniu Niemiec od literatury przestano oczekiwać funkcji zwornika narodu, tradycja narodu określającego wspólną tożsamość poprzez kulturę (Kulturation) została odłożona *ad acta*. Również zaangażowanie polityczne przestało ważyć w ocenie utworów literackich, stąd też widoczny odwrót od modelu literatury niemieckiej, którego reprezentantem był właśnie Böll. Ale już nad wyraz ciepłe przyjęcie wydanej ze spuścizny powieści *Anioł milczał* (1992) świadczyło o zainteresowaniu twórczością tego klasyka niemieckiej literatury XX wieku.

W latach 2002–2010 wydawnictwo Kiepenheuer & Witsch opublikowało zebrane dzieła Heinricha Bölla w 27 tomach z kompetentnym krytycznym aparatem, które jednak niewiele przyczyniło się do odrodzenia badań filologicznych nad tym autorem. Utwory Bölla niezbyt inspirują germanistów, ale stale obecne są na niemieckim rynku wydawniczym, choć z pewnością nie wzbudzają takich kontrowersji, jak za życia autora. Także w polskim obiegu historycznoliterackim należy on do najbardziej znanych i rozpoznawalnych autorów niemieckich minionego stulecia. Na język polski przetłumaczone zostały wszystkie powieści tego pisarza, jak również większość jego opowiadań. Miał również Böll szczęście do dobrych tłumaczy (Kazimiera Iłakowiczówna, Teresa Jętkiewicz, Wanda Kragen, Małgorzata Łukasiewicz, Ryszard Wojnakowski) oraz pozbawiony politycznych ograniczeń dostęp do polskiego czytelnika. Socjalistyczni nadzorcy literatury w PRL zapisali na korzyść autora zarówno zdecydowanie antywojenną wymowę wczesnych utworów, jak również jego krytykę zachodnioniemieckiego establishmentu. Także otwarcie deklarowany katolicyzm pozwalał na publikację przekładów w wydawnictwach katolickich. Pierwsze wydania *I nie poskarżył się ani jednym słowem*, 1956; *Gdzie byłeś, Adamie?*, 1957 oraz *Bilard o wpół do dziesiątej*, 1961, ukazały się w Wydawnictwie PAX. Utwory Bölla tłumaczono i wydawano, począwszy od roku 1955, sukcesywnie w miarę ich powsta-

wania; jedynym wyjątkiem było wstrzymanie publikacji *Portretu grupowego z damą*, na którą to świetną książkę polscy czytelnicy musieli czekać ponad dwadzieścia lat.

Klasyk literatury niemieckiej, wśród dzisiejszej publiczności bardziej znany niż czytany, jak wielu innych pisarzy XX wieku, przywoływany jest jako sprawdzony literacki kronikarz bońskiej Republiki Federalnej, człowiek wielkiej uczciwości, zaangażowany towarzysz czasów kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa niemieckiego. Po jego śmierci w 1985 roku nie ma już w Niemczech autorytetu o takim autentyzmie, charyzmie i międzynarodowym wpływie.

BIBLIOGRAFIA

- Böll H., *Die „Einfachheit“ der „kleinen“ Leute. Schriften und Reden 1978–1981*, München 1985.
- Böll H., *Die Fähigkeit zu trauern. Schriften und Reden 1984–1984*, München 1985.
- Böll H., *Eine deutsche Erinnerung. Interview mit René Wintzen*, München 1981.
- Böll H., *Es kann einem bange werden. Schriften und Reden 1976–1977*, München 1985.
- Böll H., *Feindbild und Frieden. Schriften und Reden 1982–1983*, München 1985.
- Böll H., *Frankfurter Vorlesungen*, München 1977.
- Böll H., *Głos za literaturą zgłiszcz, przeł. L. Żyliński, w: O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku, wybór i opracowanie J. Jabłkowska i L. Żyliński, Poznań 2008, s. 200–203.*
- Böll H., *Kim wreszcie ten chłopak ma zostać? albo: Może coś z książkami*, tłum. M. Gero- Różniewicz, Warszawa 1985.
- Böll H., *Opuszczenie oddziału*, tłum. Teresa Jętkiewicz, Poznań 1970.
- Böll H., *Pociąg przyjechał o czasie*, tłum. K. Leszczyńska, cyt. za: *Heinrich Böll o Polsce i Polakach. Wybór pism*, red. B. Arich-Gerz, Paweł Piszczatowski, Kraków 2017, s. 61–93.
- Böll H., *Will Ulrike Gnade oder freies Geleit?*, „Der Spiegel”, 10.01.1972, s. 54–57. Wersja polska: *Łaska czy list żelazny dla Ulrike Meinhof?*, tłum. L. Żyliński, w: *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku, wybór i opracowanie J. Jabłkowska i L. Żyliński, Poznań 2008, s. 271–278.*
- Böll H., *Zur Verteidigung der Waschküchen. Schriften und Reden 1952–1959*, München 1985.
- Nigdy nie pozwalał sobie na faryzeizm. Adam Michnik w rozmowie z Pawłem Piszczatowskim*, w: *Heinrich Böll o Polsce i Polakach. Wybór pism*, red. B. Arich-Gerz, Paweł Piszczatowski, Kraków 2017, s. 22–33.
- Reich-Ranicki M., *Der deutschen Gegenwart mitten ins Herz*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24.08.1974, cyt. za: tegoż, *Mehr als ein Dichter. Über Heinrich Böll*, Köln 1986, s. 70–77.
- Verantwortlich für Polen?*, red. H. Böll, F. Duve, K. Staeck, Reinbek bei Hamburg 1982.

Bernd Balzer
(Berlin)

Poszukiwanie AUTORA Heinricha Bölla¹

Szef działu kultury tygodnika „Die Zeit” Ulrich Greiner 17 listopada 2010 roku miał wygłosić laudację poświęconą kolońskiemu wydaniu dzieł Heinricha Bölla, które właśnie zostało zrealizowane. Zamiast tego zebrani usłyszeli laudację na cześć samego Bölla. Greiner umotywował zmianę tematu przemowy następująco:

W 25. rocznicę śmierci [„ceniony kolega” Burkhard Müller] napisał w „Süddeutsche Zeitung”, że Böll jest niemalże martwy, jego powieści są zwyczajnie okropne, a nawet większość jego opowiadań nie nadaje się do niczego. Müller zareagował podobnie jak Marcel Reich-Ranicki, który z tej samej okazji powiedział w jednym z wywiadów, że Böll w znacznym stopniu odszedł w zapomnienie. Powód? Dawniej, w apogeum swej popularności i powszechnego uznania, Böll miał nosa do tematów drażliwych i palących z punktu widzenia Niemców. Jednakże dziś aktualne są już inne. Wniosek: poza kilkoma ładnymi nowelami Böll nie ma nam nic więcej do powiedzenia. Muszę przyznać, że byłem oburzony (...)².

Oburzenie to było oczywiście bardziej wynikiem przemyślanego zabiegu retorycznego niż autentyczną reakcją, ale po tym nastąpił bardzo świadomy wykład poświęcony powieści Bölla *Zwierzenia kłowna*. Miał on na celu „pokazać, że Böll był nie tylko dobrym człowiekiem, lecz również dobrym pisarzem; po drugie, że w żadnym wypadku nie jest

¹ Podstawę niniejszego tekstu stanowi wykład, który wygłosiłem w 2011 roku z okazji 70. urodzin Árpáda Bernátha na Uniwersytecie w Szeged.

² U. Greiner, *Laudatio zur Fertigstellung der Kölner Ausgabe der Werke Bölls*, <http://www.textundzeit.de/index.html> (dostęp: 28.02.2018). Wszystkie cytaty, o ile nie podano inaczej, w tłumaczeniu N.Ch.

martwy, lecz jego rola nie została jeszcze w pełni zrozumiana”. Greiner podkreślił, że ma na myśli „znaczenie literackie, nie polityczne”, którego przecież nie sposób zakwestionować.

Powyższą tezę należy bez wątpienia rozważyć. Cytowana opinia Reicha-Raniciego wskazuje na konieczność ujęcia politycznej roli Bölla wyłącznie już w wymiarze historycznym; dziś „aktualne są inne tematy”. Tą konstatacją także Burkhard Müller udowadnia „śmierć” Bölla, tzn. jego domniemaną nieprzydatność dla teraźniejszości. Przekonanie obu tych „wielkich krytyków” jest zupełnie reprezentatywne, nawet pozornie odmienne głosy to potwierdzają. Gregor Dotzauer pisze:

Banalnie brzmi określanie go mianem dziecka swej epoki, którym jako lewicowy katolik faktycznie był i którego słownictwo oraz polemiki to potwierdzały. Ułatwia to być może dostrzeżenie, że za tym wszystkim integralna osobowość zabiera głos przeciwko nieprzeniknionemu systemowi. Przy najmniej ta siła nadal inspirowa³.

Można zgodzić się w znacznym stopniu z druzgocącą opinią o literackiej jakości Bölla zamanifestowaną przez Roberta Gernhardta w 1994 roku w często cytowanym od tamtej pory⁴ czterowierszu:

Böll jako człowiek był naprawdę wspaniały.
Wtedy zgadzały się poglądy i kasa.
Byłby najlepszy w swym gatunku,
gdyby nie jego powieści⁵.

Nie licząc wcześniejszego Gernhardta, przedstawiam opinie pochodzące z obecnej dekady. Trudno dostrzec w nich oznaki dystansu, jaki dzieli nas od czasu życia Bölla.

Luise Checchin cytuje w „Süddeutsche Zeitung” słowa z artykułu Siegfrieda Lenza, który ukazał się po śmierci Bölla w „Spieglu” w 1985 roku:

³ G. Dotzauer, *Eine Stimme für das Hier und Heute*, „Der Tagesspiegel”, 16.07.2010, <http://www.zeit.de/kultur/2010-07/heinrich-boell-todestag> (dostęp: 28.02.2018).

⁴ Najbardziej nietaktowny element w „Süddeutsche Zeitung”, 16.07.2010, w zbiorze zdjęć upamiętniających 25. rocznicę śmierci Bölla, pod nagłówkiem „Istota wyższa, którą czcimy” zdjęcie „Lew Kopielew, Günter Grass i synowie Heinricha Bölla niosą trumnę pisarza 19 lipca 1985 roku” opatrzone komentarzem w postaci wiersza Gernhardta, <http://www.sueddeutsche.de/kultur/-todestag-heinrich-boell-ein-hoehers-wesend-wir-verehren-1.974935> (dostęp: 28.02.2018).

⁵ J. Drews, *Dichter beschimpfen Dichter*, Zürich 2006.

Heinrich Böll, pisarz, który w swych dziełach chciał tylko przedstawić swoją epokę i pisał jednocześnie dla wszystkich epok, nie odejdzie w zapomnienie⁶.

A ze swojej strony dodaje:

Ćwierć wieku później można by zakwestionować tę wypowiedź. Prawie nikt nie mówi już o Böllu, na lekcjach niemieckiego pojawia się bardzo rzadko, jego dzieła traktowane są z pobłażliwym uśmiechem – zostały napisane w dobrej wierze, ale są przestarzałe. Czy tak jest rzeczywiście? Czy termin przydatności do użytku rzeczywiście minął?

Oglądając zdjęcia, zastanawia się nad tym pytaniem i dochodzi do wniosku, którego można było spodziewać się już po otwarciu pierwszej strony:

Przyczyna, że Böll wyszedł z mody, tkwi prawdopodobnie również właśnie w jego zaangażowaniu społecznym i politycznym. Może się zdawać, że wieczny moralista stał się w pewnym momencie uciążliwy. „Dobry człowiek z Kolonii”, „instancja moralna”, „sumienie narodu” – te tytuły wyrażają tyle samo kpiny, co uznania. Czasy zmieniły się, a wraz z nimi także literatura. Bölla zaczęto coraz częściej postrzegać jako naiwnego idealistę i beznadziejnego utopistę, który tworzy sobie własny świat, ale nie dostrzega, że okoliczności stały się bardziej złożone i niejasne.

Wiemy, że nowa konkluzja o wpływie dystansu czasowego, jest niewłaściwa. Nawet jeśli ktoś tylko pobieżnie orientuje się w kwestii recepcji Bölla, poczynawszy od lat pięćdziesiątych XX wieku, słyszał zapewne etykiety i hasła o „idealiście”, „instancji moralnej”, naiwności. Znane mu są również dużo ostrzejsze opinie o jakości literackiej, jak np. w recenzji Reicha-Ranickiego o powieści *Opiekunче oblężenie* (1979). Nie da się tego szybko zapomnieć. A głośny krzyk skargi jest jedynie echem całego chóru druzgocącej krytyki i oskarżeń o „kicz”, „naiwność”, „tandę” itp. Większość z nich podejmowała próby powiązania zarzutów wobec literata z apoteozą „moralisty” lub „dobrego człowieka”. Z kolei mniejszość postąpiła odwrotnie. Zarzuciła szanowanemu autorowi polityczne zaangażowanie owiane niemalże atmosferą skandalu. Obie strony dokonują tym samym podziału, przeciw któremu Böll walczył i z którym polemizował przez całe swoje życie – jak się okazuje: bezskutecznie. Przykładem jednym z wielu było przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Kolonii. Przedstawiciele CDU w radzie miasta chcieli początkowo wyróżnić jedynie „mistrzowskiego nowelistę i pisarza najwyższej rangi”, ale nie „krytyka i zaangażowanego obserwatora błędnego rozwoju spo-

⁶ Por. przypis 4.

łecznego”⁷. Böll w dość nietypowy dla siebie sposób odniósł się do tego w słowach podziękowania, a nie w charakterze riposty – zamierzał poruszyć problem „powszechnego niedoceniańa literatury”, „defektu formacyjnego”, który „u nas Niemców (...) jest wyjątkowo głęboko zakorzeniony”. Chodzi mianowicie o „rozbieżność między człowiekiem a pisarzem. Można zgadzać się z jego poglądami, ale nie doceniać jego literackiego kunsztu i odwrotnie”⁸. Sedno odmiennego pojmowania istoty literatury przez Bölla stanowi teza, że polaryzacja poezji i zaangażowania społeczno-politycznego jest niemożliwa. Nie miałyby sensu twierdzenie, że literatura i poezja są bardziej polityczne niż inne teksty, że czasem „lekkie... krótkie opowiadanie (...) (może) stanowić większe zagrożenie niż niejeden pamflet polityczny”⁹. Na przykładzie Goethego, Kleista, Büchnera, Dostojewskiego i Tolstoja dokonał egemplifikacji bezsensowności tego podziału i tym samym unaoczniał fundamentalny charakter wspomnianej „marginalizacji”; tak samo w przypadku Brechta i Güntera Grassa, którego „[uważa] za bardziej niebezpiecznego w roli autora *Blaszanego bębna* niż autora *Z dziennika ślimaka*”¹⁰. Dlaczego Böll zestawiał akurat protokół z aktywności Grassa podczas kampanii wyborczej w Bundestagu w 1969 roku, a nie jakieś przemówienie czy pamflet, z jego pierwszą powieścią, staje się jasne, gdy przypomnimy zakończenie *Z dziennika ślimaka*. Grass opisuje tam rozmowę z „kilkoma młodymi jeszcze pisarzami” w berlińskim barze:

Przemawiali przyjaźnie. (To z pewnością ważne, to moje zaangażowanie, ale czy nie cierpi na tym pisanie). O swoich talentach mówili lekko, jak gdyby trzeba je było chronić przed przeciągami¹¹.

Stali się „agresywni”, gdy „zademonstrował swój dzień powszedni z pomocą dwóch podstawek pod kufle”:

Ta tutaj to praca polityczna, wykonuję ją jako socjaldemokrata i obywatel; ta to mój rękopis, mój zawód, moje sam-nie-wiem-co. Oddalałem podstawki od siebie, zbliżałem, stawiałem oparte jedna o drugą (...) i powiedziałem: Czasem to trudne, ale jakoś idzie. Nie powinni panowie tak się troskać. Ale młodzi jeszcze pisarze obstawali przy zatroskaniu o mnie i oczekiwali, że jedną albo drugą podstawkę smyrnę z kontuaru. Krew ich zalała, że pozwalałam sobie na dwie podstawki. (Na drugi dzień pojechałem do Bremy: gadać i gadać...) ¹².

⁷ Cyt. za: Ch. G. Hoffmann, *Heinrich Böll*, Bornheim–Merten 1986, s. 261.

⁸ Wszystkie cytaty za: H. Böll, *Feindbild und Frieden. Schriften und Reden 1982–1983*, München 1987, s. 91.

⁹ Tamże, s. 92.

¹⁰ Tamże, s. 95.

¹¹ G. Grass, *Z dziennika ślimaka*, tłum. S. Błaut, Gdańsk 1991, s. 213.

¹² Tamże.